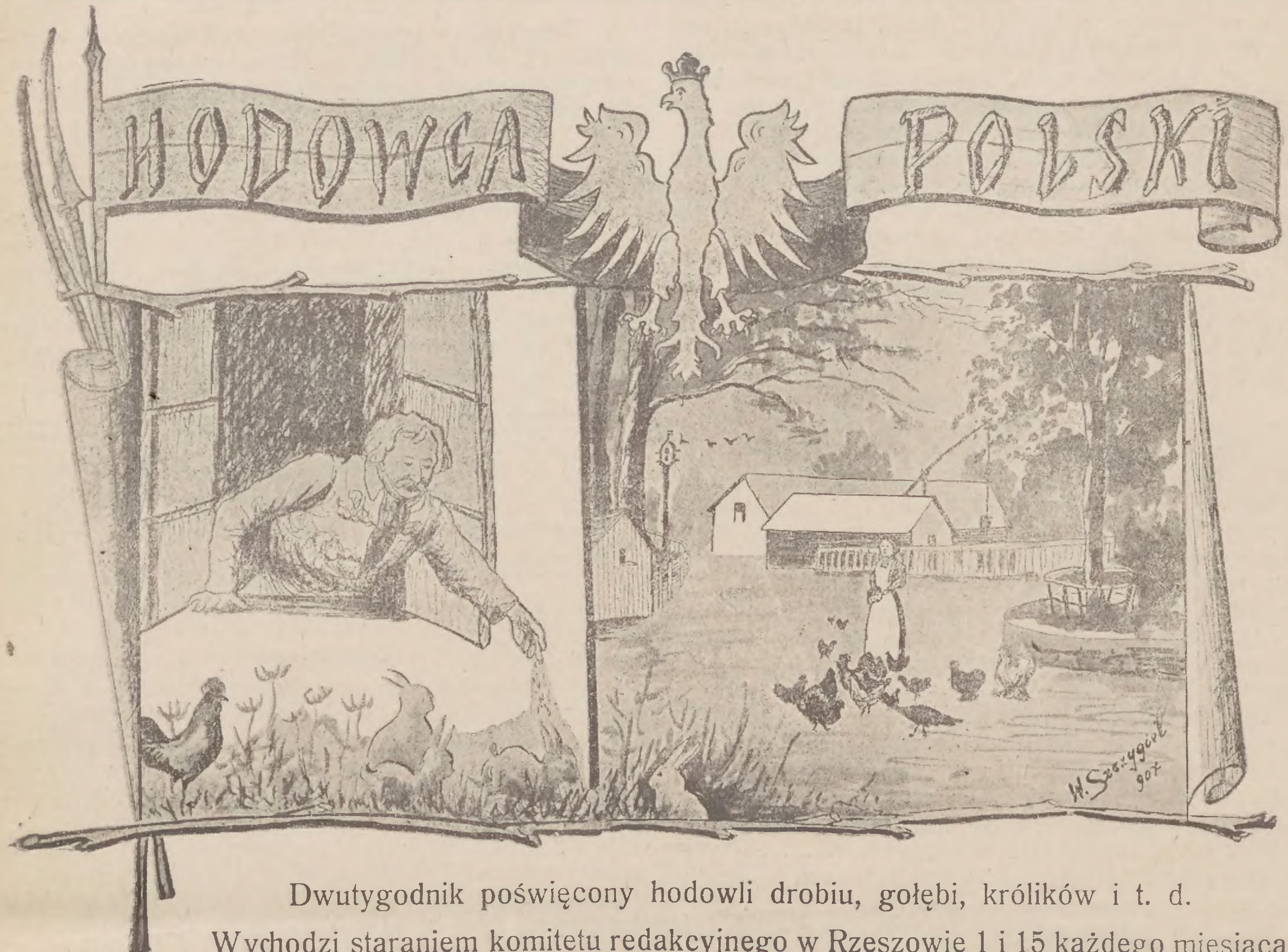
Nr 5. Rzeszów, dnia 15 sierpnia 1907. Rok I.



Dwutygodnik poświęcony hodowli drobiu, gołębi, królików i t. d.
Wychodzi staraniem komitetu redakcyjnego w Rzeszowie 1 i 15 każdego miesiąca.

Prenumerata kwartalna wraz z przesyłką pocztową kosztuje 1 koronę. — Numer pojedynczy kosztuje 20 hal.

Projekt

Związku wszystkich Tow. chowu drobiu, królików i t. d. w Galicyi.

Myśl rzucona przez ludzi całą duszą sprawie hodowli drobiu oddanych — zakładania Towarzystw hodowli drobiu weszła od lat kilku w życie. — Najpierw powstało I. Towarzystwo chowu drobiu w Jarosławiu w r. 1896, następnie obecne I. krajowe Towarz. chowu drobiu we Lwowie w r. 1899. Towarzystwa z biegiem lat nabrały sił żywotnych i rozwijają się coraz pięknie j. Jarosławskie Towarz. rozwija się stale i liczy około 300 członków, chociaż filii nie zakłada. kraj. Towarzystwo posiada obecnie przeszło 10 filii i liczy około 1.500 członków. Wobec tego, że z dniem każdym nowi członkowie przybywają, niebawem w Galicyi będziemy mieli około 2.000 członków, to już liczba, z którą można pójść o krok dalej. Na wzór Towarzystw Sokolich proponujemy Związek Towarzystw chowu drobiu — bo chociaż i obecnie każde w swym zakresie pożytecznie działa — ale nie ma zwłaszcza między oboma głównymi Towarzystwami, tej spójni, jaka jest konieczną dla sprawy samej.

Proponuję:

Powstaje **„Macierz“** z siedzibą we Lwowie. Do Wydziału Macierzy wybiera się prezesa i jego zastępcę, sekretarza i kasyera z zastępcami. — Do Wydziału mogą należeć **członkowie** i z po za Lwowa, albowiem obrady Macierzy nie odbywają się często, mogą zresztą Wydziałowymi być wybitni członkowie ze Lwowa, a ich zastępcami wybitni członkowie z prowincyi — co zresztą należy pozostawić uchwałom.

Galicya dzieli się na **dwa Związki Towarzystw chowu drobiu, gołębi, królików itd.**, a to:

1. **Związek wschodnio-galicyjski** z siedzibą **we Lwowie** i

2. **Związek zachodnio-galicyjski** z siedzibą **w Jarosławiu,** dopóki **Kraków** nie założy Towarzystwa i dopóki liczba członków Towarzystwa krakowskiego, nie przewyższy liczby członków Towarzystwa jarosławskiego.

Organem dla Związku wschodnio-galicyjskiego jest »*Hodowca drobiu*« we Lwowie.

Organem dla Związku zachodnio-galicyjskiego jest »*Hodowca Polski*« w Rzeszowie.

Bliższe określenie zakresu obu Związków pozostawiam naradom członków.

Nie biorąc pod uwagę politycznego podziału kraju, dzielimy Galicyę w ten sposób, że do Związku wschodnio-galicyjskiego należą miasta Lwów, Przemyśl, Brody, Tarnopol, Złoczów, Buczacz, Stanisławów, Kołomyja,

Śniatyn, Husiatyn, Zaleszczyki, Stryj, Drohobycz, Sambor, Rawa ruska, Sokal, Żółkiew i inne mniejsze w okolicy tych większych miast, zaś do Związku zachodnio-galicyjskiego: Kraków, Oświęcim, Chrzanów, Biała, Bochnia, Wadowice, Wieliczka, Tarnobrzeg, Żywiec, Nowy Targ, Nowy Sącz, Sanok, Grybów, Lisko, Jasło, Tarnów, Dębica, Rzeszów, Gorlice, Dukla, Jarosław i inne mniejsze.

Projekt podziału Galicyi na trzy części, a to:

1. Część wchodnia ze Lwowem;
2. Część środkowa z Jarosławiem;
3. Część zachodnia z Krakowem — nie przemawia mi do przekonania.

Emil Schayer.

Projekt ten napisałem 21 lipca b. r., a odczytałem na posiedzeniu Wydziału i Komitetu wystawowego na dniu 31 lipca b. r., siedmiu obecnych zgodziło się jednogłośnie na ten projekt, a nieobecny prezes później zaznajomiwszy się z projektem, również uznał go pożytecznym i na czasie.

Dnia 2 sierpnia doniósł mi sekretarz Towarzystwa, że I. kraj. Towarz. chowu drobiu we Lwowie, postanowiło znieść filie na zachodzie i przeistoczyć je na samodzielne Towarzystwa. Wszystkie istniejące już i założyć się mające w przyszłości Towarz. na zachodzie mają odtąd szukać punktu oparcia na zachodzie.

Zatem jak to nieraz bywa, Towarzystwo lwowskie, miało prawie równocześnie ze mną tę samą myśl.

Jeżeli w archiwum I. kraj. Towarz. chowu drobiu istnieje jeszcze statut ręką moją skreślony — gdy Towarzystwo lwowskie zakładałem, to nie ma tam wzmianki o „filiach“ byłem bowiem przeciwny zakładaniu „filii“, ale chciałem, by wzorując się na Towarzystwie lwowsk. miasta prowincyonalne zakładały Tow. samoistne.

Inaczej ma się rzecz z organizacyą.

Gdyby n. p. miasta jak Tyczyn, Głogów, Błażowa, itd. miały Towarzystwa choćby po 20 członków liczące, mogłyby należeć do „gniazda“ rzeszowskiego, a takich gniazd kilkanaście w zachodniej części kraju tworzyłoby Związek zachodnio-galicyjski Towarzystw chowu drobiu.

Niewymownie się cieszę, — że Lwów przez swoją uchwałę przyspiesza naszą akcyę. Jeżeli jarosł. Towarz. przystąpi do Związku, będzie „głową Związku“ zachod.-gal. jako najsilniejsze po lwowskiem — rozumie się tak długo, dopóki Kraków Towarzystwa nie założy i nie przewyższy liczebnie Tow. jarosł.

Dla Krakowa należy się to przodownictwo pod każdym względem.

Jednym z warunków należenia Tow. zach.-gal. do Związku Tow. zach.-gal. byłby obowiązek uznania „Hodowcy polskiego“ organem urzędowym Związku zachod. galicyjskiego.

Rzeszów nadaje się dzięki swemu położeniu — na miejsce redagowania organu, a co najważniejsze, że już posiada taki organ, który z dniem każdym coraz więcej zyskuje prenumeratorów, anonsów itd.

Ktoby chciał założyć organ trzeci w kraju — nie przysłużyłby się sprawie, osłabiłby może obydwa istniejące — ale też i swego nie daleko-by zawiódł.

Im więcej takich fachowych organów, tem dla sprawy lepiej — ale trzeba najpierw istniejącymi wyrobić sobie hodowców czytających, a wtedy można myśleć o nowych. Ile pracy, trudów, przeciwności, kłopotów finansowych musi mieć taki organ, zwłaszcza w pierwszych latach — o tem wiedzą tylko redakcye.

Rokowania z istniejącymi już Towarzystwami poczyniliśmy, oraz starania o zawiązanie nowych — proponujemy wreszcie podczas trwania wystawy w Rzeszowie zwołać ogólny wiec hodowców kraju.

Nowo-wstępujący członkowie VI. filii kraj. Tow. chowu drobiu w Rzeszowie płacą jednorazowo 2 kor. wpisowego, a 6 koron wkładki rocznej. — Nauczyciele ludowi, wieśniacy i ubożsi płacą połowę tak wpisowego jak i wkładek. — Członkowie otrzymują daremnie trójkę kur rasowych lub gęsi, kaczek, etc., albo trójkę królików z obowiązkiem zwrotu przychówku trzymiesięcznego w tej samej ilości, w dwóch następnych latach.

GOŁĘBIE.

Ułożone i przepisane podług zalecających je przymiotów przez

Stan. Konstantego Pietruskiego.

(Ciąg dalszy.)

Sztuczna hodowla ryb, której strona praktyczna także jeszcze do tego czasu nie jest rozstrzygniętą, a przynajmniej zamiar szlachetny rządu francuskiego zarybiania rzek i przysporzenia za pomocą tego wynalazku nowego zasobu pokarmu dla ludności krajowej, dotąd nie został osiągnięty. Ale ten drugi wynalazek ma większą, o ile się zdaje, przyszłość za sobą, tak, że już teraz można się spodziewać, że kiedyś przeszedłszy przez szereg pracowitych doświadczeń, które z czasem usuną wszelkie na zawadzie stojące trudności, dając nam obfite nowe źródło żywności, a tem samem dobrego bytu mieszkańców, błogie korzyści przyniesie.

Posiadamy obecnie różne sposoby tuczenia kur, a mianowicie kapłonów i pulard; o tych będę miał sposobność później obszernie pomówić. Zresztą wielki pożytek z tych ptaków t. j. z ich jaj i z mięsa, jest tak powszechnie znany, że się nie potrzebuję nad nim zastanawiać,[1]) to tylko nadmienić muszę, że hodowla drobiu wraz z kulturą lnu i konopi stanowią w niektórych okolicach kraju naszego główną gałąź gospodarstwa kobiet wiejskich. Te zwyczajnie swoje siemieniatki, które w ogrodach sąsiadów, lub w chwastach żywności szukają, skąpo a czasami nic nie karmią, a ze znoszonych jaj i wychowanych kurcząt nieraz z jednej w trójnasób, a czasem i więcej zyskują niż sama warta.

W naszych czasach znamy już około 50 dobrze odznaczonych odmian (ras) kur, które mniej lub więcej bywają użyteczne; a jednak na pytanie, która rasa jest najpożyteczniejszą ze wszystkich, nie da się z pewnością odpowiedzieć, bo każda posiada swoje zalecające przymioty i swoje wady. Zresztą tu głównie o to idzie, jakich kto potrzebuje. I tak jedni chcieliby mieć pożytek z drobiu, a niewiele go karmić, dla tych będą bez wątpienia proste siemieniatki; ale te znowu potrzebują do swego zdrowego utrzymania ogrodów, chwastów, zarośli, a nawet i pól, gdzie-by sobie mogły bujać i żywności szukać, dlatego też częstokroć szkodę robią.

[1]) Rosół z młodych trzech-miesięcznych kurasów jest najzdrowszym i najposilniejszym pokarmem dla zdrowych i chorych, ale trzeba mało do niego lejąc wody, długo go gotować, a przytem dodać marchewki, pietruszki, selerów, krajanych szparagów i trochę młodego grochu.

Inni znowu nie skąpią jedzenia, ale za to chcieliby mieć drób tłusty, kruchy i mnóstwo wybornych jaj, a przytem nie lubią, ażeby kokoszki po ogrodach gospodarowały, tj. grzebiąc, warzywa i kwiatki psuły; ci niech sobie chowają kochinhiny i brahmaputry czystej rasy, a nie pożałują tego, gdyż będą mieli kury tłuste, wielkie, niosące dużo dobrych jaj, a przytem nie oddalające się daleko, nie przelatujące przez płoty i nie robiące szkody. Ale i te rasy, chociaż są bezsprzecznie dla porządnych i zamożnych gospodarzy najlepsze, mają znowu także swoje wady: najsamprzód bywają bardzo żerne i łakome, a przeto potrzebują dużo dobrego pożywienia i dla tego utrzymanie ich nader kosztowne; są bardzo łagodne, ciężkie, niezgrabne i niedołężne; z tych przyczyn nie można ich trzymać razem z prostemi kurami, lub co gorsza z pantarkami, bo te ostatnie je tak zawojują, że z nich żadnego dochodu nie będzie. Piękne hiszpańskie niosą dużo jaj, ale nie lubią takowych wysiadywać, a przytem nie cierpią zimna, wymagają ciepłych i suchych kurników, bo w zimnych częstokroć ogromne grzebienie sobie odmrażają.

Niektóre odmiany czubatek są dobre, chociaż mało jaj niosą i kurczęta dosyć trudne do wychowania, nadewszystko zaś są wymyślne w jedzeniu, delikatne i ponieważ źle widzą, jastrząb je często chwyta.

Najmniej pożyteczne są bez wątpienia rozliczne rasy kureczek karłowatych, bo te i mniejsze i małe jaja niosą, a prócz tego wymagają osobnego zamknięcia, wypuszczone zaś na dwór pilnego dozoru. Ale i tutaj nie da się nic pewnego zawyrokować. Mój Boże! wieluż to lubowników znajduje większe upodobanie swoje w złotych i srebrnych bantamach, które za drogie pieniądze kupują, ażeby temi przepysznie ubranemi karzełkami kurniki swoje ozdobić! (C. d. n.)

Kiedyż nareszcie Kraków, Przemyśl, Kołomyja, Nowy Sącz i inne większe miasta, założą Towarzystwa chowu drobiu, lub przystąpią jako filie do I. krajow. Towarzystwa chowu drobiu we Lwowie?

Hodowla drobiu.

(Z ilustracyami.)

Napisał **Max Pauly**, *Redaktor »Des illustrierten Tierfreundes« spolszczył i licznemi objaśnieniami opatrzył*

EMIL SCHAYER.

(Ciąg dalszy.)

Tylko wtedy chowali Normandowie koguta, gdy go jako zegar do oznaczenia czasu potrzebowali.

Wiktor Hahn udowodnił, że do Europy środkowej, a zwłaszcza do granic zachodnich póżno drób dotarł, bowiem dopiero za czasów wojen perskich.

Wogóle jednak hodowla kury, gdy się już na jej pożytku poznano — nader szybko się rozpowszechniła.

Rzadko tylko dowiadujemy się, jak n. p. od Cezara (o Brytanii), że mieszkańcy chowają wprawdzie kurę, ale zysku z niej nie ciągną.

Przeciwnie kura wnet wyrugowała z pierwszego miejsca dawniej znaną gęś.

Do jakiego znaczenia doszła hodowla kur w Germanii, najlepiej poznać ze średniowiecznych registrów czynszowych właścicieli ziemskich.

Kury i jaja dawały główny dochód z dóbr i były jedynem gospodarstwem uboższych.

W olbrzymich klatkach wieziono kury za wojskiem ciągnącem na wojnę, jako ulubioną potrawę.

Za czasów króla Karola Wielkiego musiano w dobrach ziemskich i w młynach trzymać kury i gęsi.[1])

Drób ten biegał po podwórzach i żywił się odpadkami, ziarnem spadłem z wozów, które do młynów zajeżdżały, trawą i robakami.

W dobrach głównych musiano utrzymywać 100 kur i 30 gęsi; w mniejszych 50 kur i 12 gęsi.

Z tych obu gatunków drobiu musiano pewną ilość tuczyć — by na każde wezwanie mogły być dla użytku dworu dostarczone.

Czego zużytkować nie można było z drobiu i jaj, należało sprzedać.

Młyny będące własnością cesarza, musiały się z jego nakazu głównie zajmować hodowlą drobiu, ażeby mieć z tych „pożytecznych ptaków“ jak najwięcej dochodu, z powodu zużytkowania odpadków zboża. W swych Palatynatach trzymał cesarz też pawie, bażanty, kuropatwy, gołębie, łabędzie i żurawie.

Poddani musieli oddawać daniny w kurach, gęsiach i jajach.

Wielką rolę w życiu umysłowem i gospodarczem, odgrywały w wiekach średnich klasztory i zakony. Zajmowały się one gospodarstwem wogóle, a szczególnie pszczelnictwem i chowem drobiu. Również i chłopów nakłaniali do zajmywania się hodowlą drobiu.

Daniny składano w wosku, miodzie, drobiu, jajach itp. W starych kronikach czytamy często notatki o tem. U wielu klasztorów stanowiły te daniny główne źródło dochodu.

Mnisi używali co do tych danin — zależnie od pory roku — specyalnych nazw, tak n. p. były kury zapustne, kury letnie, jesienne, zimowe itd.

Klasztor św. Piotra w Solnogrodzie otrzymywał rocznie 3.300 jaj, a to na Wielkanoc i Zielone Święta po 2500, a resztę w dzień św. Ruperta w jesieni.

Klasztory zastępywały w owych czasach gospody na publicznych drogach, a ponieważ prawie codziennie gościły podróżnych, zwracały się do okolicznych chłopów o jaja i drób.

Pewien dziejopis powiada:

„W owych odległych czasach umiano zachować takt co do wszelkich prawnych stosunków — n. p. kurę jako więcej należną do gospodyni, oddawano wójtom — tym, którzy rozpościerali nad domem pewną opiekę“.

Ze danina w postaci kury była mała, niechaj nas nie dziwi, ponieważ w owych czesach chaty wieśniaków tak licho były klecone, że i kura starczyła za podatek od tejże.

Szlachta żądna panowania, uciskająca słabszych wolnych, wymagała od nich daniny w postaci kury — chcąc ich tem zbliżyć do poddanych.

Także na podarunki dla mających wpływy, używano drobiu i jaj.“

Ponieważ chłopi zmuszeni byli do danin dla klasztorów i swych możnych patronów — zaczęli się zajmywać chowem drobiu i dla własnego uzytku.

---

[1]) Capitulare de villis 18.

W owych czasach wiele drobiu ginęło podczas niepokojów wojennych.

O racyonalnej hodowli w owych czasach mowy być nie może.

Kapłony (kastrowane koguty) znane były już w XI. stuleciu.

W r. 1.050 wspomina kronika o dwóch kapłonach; w r. 1.084 musiał pewien *mansus* u Lorcha w dzień św. Andrzeja 4 kapłony oddać.

Wyprawy krzyżowe przyczyniły się wielce do hodowli drobiu, zwłaszcza przez wprowadzenie nowych ras.

Przy tej sposobności należy wspomnieć o przedstawicielce domowego ptactwa, której ważna rola przypadła w udziele.

Było to podczas pierwszej wyprawy krzyżowej. — Pierwsze zastępy wojsk, które wyruszyły na wiosnę r. 1096 na wyprawę do Ziemi Świętej, obrały wodzem *gęś!* Według jej poruszeń dążył zastęp liczący 30 do 40.000 ludzi. Prawda, że tylko znikoma cząstka tych wojowników dotarła do Konstantynopola, ponieważ reszta została wybitą przez szczepy, przez których terytorya szli, ale i ta reszta, wraz ze „świętą gęsią“ zniszczała z powodu trudów pochodu.

O walkach kogutów w wiekach średnich wspomniałem pobieżnie.

Jak Calerus podaje — urządzano uroczyste walki kogutów, zwłaszcza w dzień św. Grzegorza, ażeby uczni zachęcić do wytrwałości. Zwykle też odbywały się walki kogutów w dzień *carnilevaria* przed południem w szkole (n. p. w Anglii w r. 1175). Jeszcze w r. 1550 było to zwyczajem we Francyi. W Szkocyi jeszcze w r. 1790 płacono czesne szkolne przy takiej okazyi.

Podczas wojen chłopskich, a zwłaszcza podczas wojny trzydziestoletniej leżała hodowla drobiu odłogiem.

Później poprawiły się stosunki i zaczęto więcej uwagi zwracać na hodowlę drobiu.

Podczas uroczystości, festynów, wesel i zabaw dworskich spożywano ogromną masę drobiu, zwłaszcza pawie uważano jako przysmak i podawano na stół pięknie przystrojone.[1])

Zdaje się, że w niektórych miejscowościach musiano prowadzić hodowlę kur na wielką skalę, czytamy bowiem w zapiskach, że przy wiekopomnych budowach (rozmaite monastery w Niemczech, słynny kamienny most w Pradze) używano do zaprawy wapna, białka z kurzych jaj.

Po wielkich wyprawach morskich i odkryciu Ameryki, dostały się nowe gatunki drobiu do Europy.

Z podziwem oglądano olbrzymiego indyka, który w początku XVI. stulecia w nielicznych sztukach został do Europy sprowadzony, ale wnet rozszerzył się jego chów znacznie, zwłaszcza w krajach południowych.

Hiszpanie i Portugalczycy przywieźli z swych zamorskich wypraw nowe rasy drobiu, ptaków pożytecznych i ozdobnych.

Perliczka czyli pantarka, wyrugowana po upadku państwa rzymskiego z kurników — została na nowo do hodowli wprowadzoną, chociaż nie w tej mierze, co za czasów rzymskich.

Że hodowla gęsi była we Francyi za czasów średniowiecznych uprawianą, wiemy z życiorysu świętego Marcina.

Gdy bowiem ten mąż świątobliwy został wybrany biskupem z Tour, schował się przed poszukującymi go. Przypadkowo w kryjówce tej były gęsi i te podniosły taki wrzask, że szukający go znaleźli. Od tego czasu gęś św. Marcinowi poświęcono, w rocznicę jego śmierci, mianowicie 11 listopada (zmarł w r. 402.) Stąd też nazwa ptak św. Marcina i stąd starodawny zwyczaj zjadania gęsi w dzień św. Marcina.

Znanem jest życzenie króla francuzkiego Henryka, by każdy chłop miał przynajmniej w niedzielę kurę w garnku — pozostało to jednak pobożnem życzeniem.

Były czasy w gospodarstwie, gdzie drób uważano jako konieczne zło.

Wtedy to powstały takie mądre przysłowia, jak:

> Chcesz się narazić na stratę,
> To trzymaj bydlę pierzate...

Albo:

> Kto trzyma gołębie, ten chodzi bez buta,
> Ale kto kury, chodzi bez surduta...

W każdym razie hodowla drobiu w czasach dawniejszych ze wszystkich gałęzi gospodarstwa najmniejszy niosła dochód, utrzymywano ją więcej dla własnego użytku, a produkcya na zbyt była prawie nie znaną.

Tylko w pobliżu wielkich miast przyjęła się hodowla drobiu na zbyt. (C. d. n.)

[1]) Podniebienie nasze rezygnuje z tego przysmaku.

Hodowcy i amatorowie chowu drobiu zapisujcie się do Towarzystwa chowu drobiu — najlepiej każdy do najbliższego Towarzystwa, lub tegoż filii.

Ryś polski.

(Polnische Luchs-Taube.)

(Dokończenie.)

W przedniej ścianie, która otwiera się na zawiaskach ku górze, znajdują się dwa na 12 do 15 cm. wielkie kwadratowe otwory, opatrzone wystającym kawałkiem listwy, na którym gołębie mogą siadać, wchodząc do gniazd. W ten sposób każda para, będąc niejako odosobniona swoim domkiem, w którym równocześnie ma młode i jaja, nie bije się i nie dzióbie z innymi gołębiami, tylko w spokoju wychowuje swe młode. — W podobnych skrzynkach jak opisałem, hodują go wieśniacy w zachodniej części kraju — zawieszając takowe na ścianie domu pod strzechą. Ryś musi mieć także wolny wylot na podwórze i pola, gdyż tylko wtedy jego hodowla się udaje. — Rysie znakomicie karmią swoje młode i jako mamki dla młodzików innych ras są niezrównane. Są też ogromnie przywiązane do swojego gołębnika, łatwo przyzwyczajają się do nowego miejsca i stają się tak łaskawe, że z ręki jedzą. Z tych powodów ryś polski każdego lubownika gołębi musi zadowolić, będąc przytem gołębiem okazałym, pożytecznym i naszym krajowym.

Dr Obfidowicz w swej broszurce wysławia rysie jako bardzo płodne — wierzę temu — zresztą miałem sposobność widzieć sporo już i młodych u p. Christianiego — ale ja do nich nie miałem nigdy szczęścia. Te moje pierwsze, które miałem w Tarnopolu od dra Obfidowicza, nie raczyły nigdy jajka znieść — przypuszczam że to były jednogniazdki — w Rzeszowie trzymałem 5 par bardzo pięknych rysi i dochowałem się od tych pięciu par przez cały rok jednego młodego, zjadła mi i tego kuna wraz ze wszystkiemi samicami.

Kupiłem nowe samice i zniechęcony do rysi, posłałem je szwagrowi, gdzie się poprawiły, bo za trzy mie-

siące letnie od tych pięciu par, ma już jedną parę młodych. Jak powiadam, polegam na zdaniu wytrawnych hodowców — zresztą widziałem na własne oczy w gołębniku p. Christianiego sporo młodych — ja tylko szczęścia do nich nie mam — to już tak bywa — W Tarnopolu para turków czarnych, czyli indyanów rozmnożyła mi się za rok do 20 sztuk — tak samo z pary czubatych krymków miałem do roku przeszło 20 sztuk naturalnie nie od jednej pary, ale od nich i od ich młodych które po kilku miesiącach rozmnażały się dalej.

Z własnego doświadczenia mogę się podzielić z czytelnikami doświadczeniem nietylko rysi, ale wszystkich wogóle silniejszych, zwłaszcza naszych polskich się tyczące, mianowicie co do postępowania w zimie. Przekonałem się, że gołębie w zimie nie zamykane, ale wolno latające nawet podczas silnych mrozów, brodzące po śniegu, są na wszelką zmianę temperatury odporne i rzec można, nigdy nie chorują.

Od czasu jak gołębie moje latem i zimą przez cały dzień na wolnem powietrzu przebywają — nie miałem wypadku dyfteryi lub innej zaraźliwej choroby u gołębi. Znane dobrze hodowcom kaszlanie, kichanie, śluzotok, wszystko to na zawsze z mego gołębnika wygnane.

Jeszcze i ten zysk mam, że gołębie nie zanieczyszczają gołębnika bo tam przychodzą tylko spać i podczas lęgu i wysiadywania, a ponieważ gołębi nie chowam dla guana, więc kontent jestem, że mam mniej do czyszczenia.

Gdy tylko własną realność posiadać będę, zaraz zaprowadzę hodowlą rysi w skrzynkach wieszanych pod dachem. System ten umieszczania gołębi przez wielu hodowców jest zwalczany. Ja też siwków, lub innych mniejszych gołębi nie trzymałbym w gniazdach skrzynkowych pod dachem ale dla olbrzymów polskich i rysi nie ma idealniejszych gniazd — ryś znakomicie żeruje po polu, właściciel jego jeszcze smacznie spi, a ryś już parę wypraw urządził na okoliczne pola i przyniósł w wolu sporo nasienia chwastów i młode nakarmił. Gdyby głodny czekał w zamkniętym gołębniku na swego pana, markotno by mu było, że słońce już wysoko, a on i jego dzieci głodne — pan wieczór był w kasynie lub piwiarni, więc teraz się wysypia, on jednak ze słońcem poszedł spać i ze słońcem wstaje.

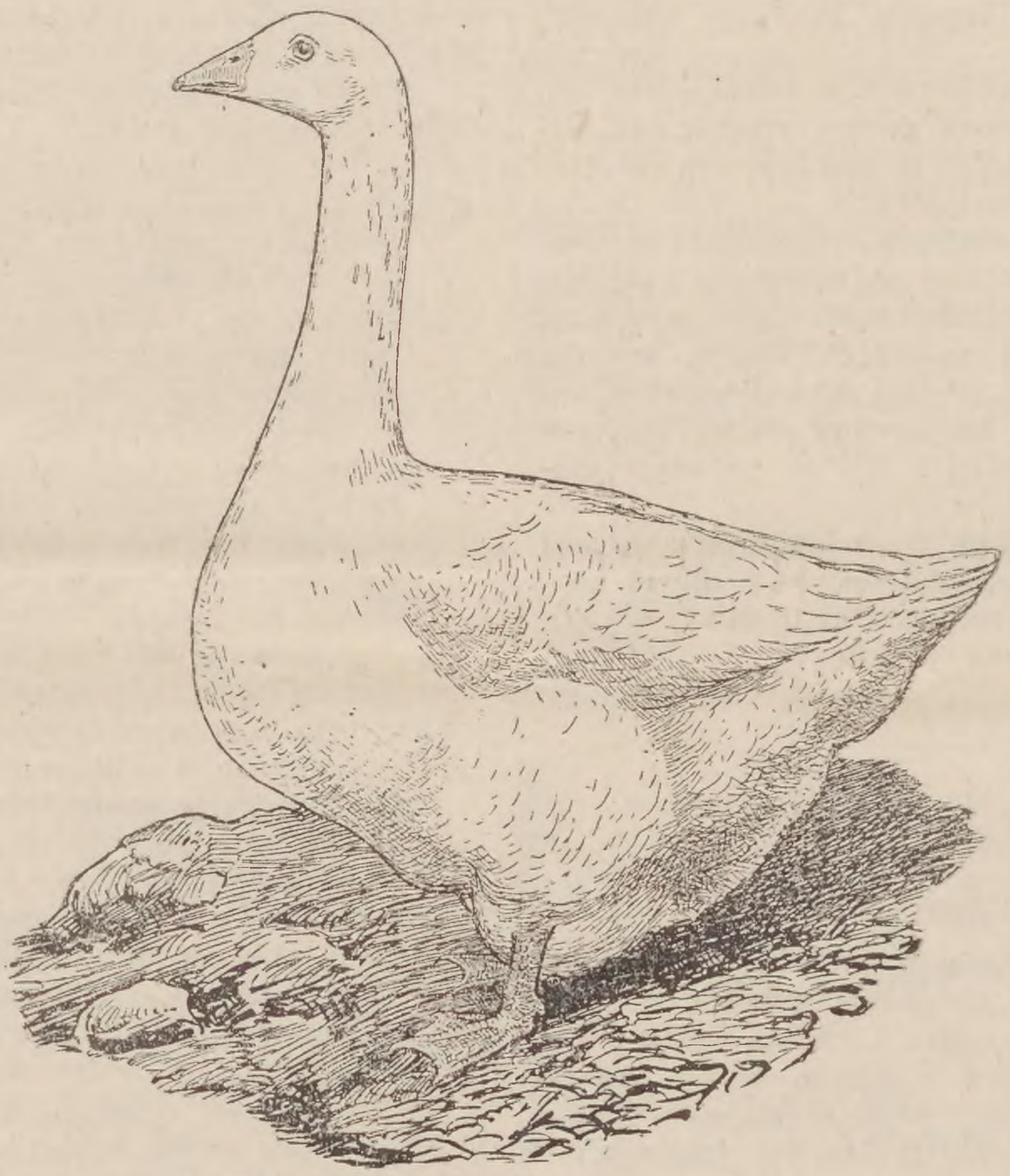
To żerowanie po polu, to największa zaleta rysia, wspólna ze Strasserem do którego ryś nasz bardzo podobny. Ryś żerując po polu — sam dba o swe utrzymanie i z wyjątkiem zimy nie wymaga, by go karmiono.

Niedoświadczeni rolnicy, bronią gołębiom żerowania po polach w czasie zasiewów — czynią jednak źle, gołąb bowiem nigdy nie grzebie jak kura — przykrytego ziemią ziarna nie zje, a to co leży na wierzchu nie przykryte i tak nie ma wartości — leżące jednak na powierzchni nasiona chwastów jako drobniejsze i nie tak twarde — zawsze mają jeszcze siłę kiełkowania — zbieraniem tych nasion przynosi gołąb rolnikowi ogromny pożytek. Z uwagi na udowodnioną przez hodowców wielką mnożność rysi — łatwość chowu i żerowanie po polu — należy jak największą uwagę zwrócić na tego głównego przedstawiciela polskich ras — dla tego hodowcy polscy hodujcie polskiego rysia.

Emil Schayer.

Gęś emdeńska.

Wyczerpujące prace o hodowli gęsi i kaczek zamieścimy później. Wielki materyał jaki mamy do dyspozycyi, a szczupłość miejsca nie pozwala nam obecnie na szerszą pracę. By jednak uniknąć jednostajności w piśmie, by nam nikt nie zarzucił, że tylko o kurach lub o królikach piszemy, opiszemy choć w krótkości chów gęsi i kaczek.


GĘŚ EMDEŃSKA

Z gęsi uznano za najlepszą rasę — gęsi emdeńskie.

Gęś emdeńska, taka, jaką jest dzisiaj, została wyprodukowaną przez krzyżowanie dawnej emdeńskiej z tuluską. — Hodowla gęsi emdeńskich, również jak i tuluskich stoi w Niemczech, a rzec można po części i u nas w kraju tak wysoko, że sprowadzanie nowej krwi jest bezprzedmiotowem. — Gęś emdeńska ani pod względem wielkości, ani pod względem ciężkości nie pozostaje w tyle za tuluską. Jako gęś dla pożytku nadaje się daleko więcej niż tuluska, gdyż ma piersi daleko szersze niż tuluska i co za tem idzie, posiada większą ilość wartościowego mięsa.

Gęś ta jest znacznie odporniejszą na zmianę temperatury, niż gęsi ubarwione.

Obok zamieszczony bardzo dobry rysunek gęsi emdeńskiej może każdemu bardzo łatwo uwidocznić jak gęś tej rasy wygląda. Młoda gąska jest koloru ciemno-niebieskiego, w miarę wzrostu pierze to staje się coraz jaśniejsze i dochodzi wreszcie do śnieżnej białości. Znamionami dobrego okazu są: długa szyja i długi a głęboki kadłub. Wprawdzie niektórzy wymagają podwójnego podbrzusza, takie bowiem nadaje pełności kadłubowi, by to jednak pięknem być miało, tego powiedzieć nie możemy. Zresztą nie można tego uważać jako charakterystyczną cechę gęsi emdeńskiej, lecz jako dziedzictwo po

gęsi tuluskiej. Obwisłe podbrzusze przeszkadza gęsiom w chodzie i w prowadzeniu młodzieży, długi, szeroki i głęboki kadłub oraz szyja długa trzymana niemal pionowo, oto najważniejsze cechy tej rasy. Młode gęsi emdeńskie rzadko kiedy mają pierwsze upierzenie czystobiałe zwykle są pstre t. zn. krzyże, lotki a często i pióra ogonowe są szare z biegiem czasu ustępują jednak piórom śnieżnej białości.

Hodowla gęsi emdeńskiej niczem się nie różni od hodowli gęsi pospolitej — gęś wymaga jednak stajenki dobrze ochronionej, odpowiednio wielkiej, obficie słomą wyścielonej. Słomę należy codziennie usunąć, podłogę zamieść i świeżą słomą pokryć. Należy uważać by podściółka z nocy była zawsze suchą gdyż to także warunek zdrowia a zwłaszcza najważniejszy przy wczesnym lęgu. Podczas mrozów gdy wody pozamarzają, należy jeszcze więcej dbać o czystość w stajence i suchą podściółkę. Prócz tego nie należy zapominać o podaniu zawsze świeżej wody, żwiru rzecznego, dobrego pokarmu i rozmaitej zieleniny jak kapusty, buraków siekanych i t. d.

Ponieważ gęsi emdeńskie zwykle większą ilość jaj składają (30—60 sztuk) zanim zaczną wysiadywać dlatego korzystniej jest podkładać je pod kury lub indyczki albo za pomocą sztucznej wylęgarni.

Hodowcom którzy zamierzają hodowlę gęsi na szerszą skalę uprawiać nie polecamy największych i najcięższych okazów rozpłodowych gdyż ptaki duże wymagają dłuższego czasu do rozwoju zwłaszcza kośćca, podczas gdy miejsze gęsi mogą być prędzej bite. Do celów hodowli użytkowej, polecamy krzyżowanie silnej gęsi pospolitej, albo małej emdeńskiej z silnym gęsiorem emdeńskim.

Do rozpłodu są najlepsze 2—5 letnie gęsi. Gęsiora tylko wtedy można dłużej ponad rok do rozpłodu używać, gdy się bardzo dobrze nadaje, zresztą należy używać gęsiorów młodych. Gęsiorowi przydziela się najwyżej cztery gęsi.

Hodowla indyków.

(Dokończenie).

Najważniejszym warunkiem hodowli indyków wogóle a w szczególności młodych jest dobra stajenka.

Stajenka powinna być widna i sucha, podłogę należy grubo wysypać piaskiem a jeszcze lepiej mułem torfowym. Młode indyki przebywają w stajence przez parę pierwszych tygodni — następnie choć już wychodzą na dwór — pozostają w stajence, dopóki rosa nie zejdzie i podczas niepogody.

Stajenka powinna być zaopatrzoną w podwójne drzwi, zewnętrzne sporządzone z dobrze przypasowanych desek, wewnętrze zaś z siatki drucianej lub z łat w odstępach 2 cm. poprzybijanych.

Ażeby delikatne indyczątka zwolna się do chłodniejszego powietrza przyzwyczajały — otwiera się drzwi zewnętrzne, naprzód na godzinę dziennie i to w południe, w miarę ich wzrostu zostawia się te drzwi coraz dłużej otwarte — podczas gdy siatka druciana stale wejście zamyka.

Gdy drzwi otwarte, musi być okno w stajence zamknięte, aby uniknąć przeciągu, który im bardzo szkodzi.

Drzwi powinny być tak urządzone ażeby przez większą część dnia słońce przez nie wpadało i piasek lub torfowy muł na podłodze ogrzewały.

W stajence powinno się znajdować ogrodzenie dla indyczki wodzącej, by młodym nie wyjadała jedzenia.

Przegrody powinny być z łat, w odstępach na 10—15 cm. — tak żeby młode do starej wchodzić i od niej wychodzić mogły a ona za nimi podążyć nie mogła.

Przegroda taka może mieć $1^{1}/_{2}$ metra w kwadracie a wysoka powinna być 70—80 cm.

Dla hodujących króliki.

Kto hoduje króliki, ten wiedzieć powinien:

1) Że królicza samiczka nie powinna zostawać matką wcześniej, jak w ósmym miesiącu swojego życia, bo tylko w tym wieku, jeżeli była dobrze hodowaną i odżywianą, może być w zupełnym rozwoju fizycznym i dawać dobre potomstwo;

2) że samiec króliczy może być użytym do rozpłodu mniej więcej w tymże czasie, a najwcześniej po skończonym siódmym miesiącu życia, jeżeli przedtem, od urodzenia, karmionym i utrzymywanym był racyonalnie;

3) że jeden samiec króliczy, należycie karmiony, obsłużyć może 10 samic.

Z tych trzech wiadomości wynika:

a) że źle robią ci, którzy, hodując króliki, pozwalają samiczkom zapładniać się wcześniej, bo wtedy, ani samiczki do należytego rozwoju fizycznego nie dochodzą, ani potomstwa dobrego nie wydają, lecz rodzą karły, których karmić nie warto, chyba na zabawkę dla dzieci;

b) że, mając młode króliki, trzeba, w końcu trzeciego, a najpóźniej z początkiem czwartego miesiąca ich życia, rozgatunkować płciowo, t. j. oddzielić samice od samców i tych ostatnich albo się pozbyć, t. j. sprzedać zaraz, albo wykastrować i hodować na mięso, bo inaczej, niewykastrowane, a hodowane z samiczkami będą się wzajemnie drażnić, później samiczki przedwcześnie się zapłodnią, a samce zniszczeją z przedwczesnego wycieńczenia;

c) że, hodując króliki w małej ilości, n. p. jedną, dwie albo trzy samic, nie opłaci się dla nich trzymać samca, który zje dużo, a mając nie wiele do roboty, zatyje, rozleniwieje i stanie się nieużytecznym.

Z tych tedy względów, przy hodowaniu królików na małą skalę, albo na swoją tylko potrzebę, należy łączyć się w stowarzyszenia, i hodowanie samców poruczać jednemu hodowcy dla tylu członków tego stowarzyszenia, aby każdy z nich, w razie potrzeby, mógł udać się do swego dziesiętnika, (jeżeli dla dziesięciu pojedyńczych członków jeden samca króliczego utrzymywać będzie) ze swoją samicą dla pokrycia, naturalnie za jakiemś umówionem wynagrodzeniem, aby ten samca dla innych żywił nie za darmo.

Korzyść z tego będzie wieloraka, bo najprzód, pojedyńczy hodowcy, utrzymujący jedną, dwie, albo wogóle małą ilość samic, nie będą potrzebowali utrzymywać i żywić samców; — powtóre zapobiegnie się przedwczesnemu zapładnianiu samiczek, a nareszcie uniknie się łączenia pokrewnych sobie osobników, co źle wpływa na produkcyę potomstwa.

Zachowując przepisane wyżej ostrożności i łącząc się w stowarzyszenia celem utrzymywania wspólnych dla kilku hodowców samców, chów królików, w krótkim czasie, doprowadzić możemy do rezultatów bardzo pomyślnych.

Jerzy Kraskowski
z Krakowa.

Rozmaitości.

Podziękowanie. Poczuwamy się do obowiązku złożenia serdecznego podziękowania p. Władysławowi Szczygłowi, urzędnikowi pocztowemu, za bezinteresowne wykonanie rysunku winiety tytułowej dla „Hodowcy polskiego“. *Komitet redakcyjny.*

Do wiadomości tych P. T. Czytelników, którzy nieznają dzieł ś. p. Pietruskiego i dziwią się, że np. dzieło p. t. „Gołębie“ na razie o kurach i drobiu wogóle traktuje, a nie wspomina o gołębiach.

Jest to właściwością prac śp. Pietruskiego, że czyni obszerne wstępy — przerzuca się z jednego tematu na drugi, pisał bowiem luźne artykuły, które następnie w całość łączył.

Ponieważ uwagi o drobiu w dziele o gołębiach są nader cenne, nie chcieliśmy ich opuszczać — gdy jednak wstęp się skończy, zacznie się właściwe dzieło „Gołębie“ traktujące bez przerwy już o gołębiach. *Redakcya.*

Skórki królicze. Sprawa zcentralizowania kupna skórek była kilkakrotnie poruszona. Proponowałem towarzystwom zbieranie skórek suszonych, ostatecznie sam chciałem się zająć tem, jednak bezskutecznie.

Zapytywałem firmy N. Troller's Söhne w Wiedniu ile płaci za suszone srebrzyste i dowiedziałem się że za sztukę płaci 50 halerzy a sprzedaje tylko w wielkich ilościach i kupcom, prywatnym nie sprzedaje wogóle. To samo dotyczy innych skórek które skupywane idą do Prus, tam przerabiają na imitacye sobola, czarnej kuny, etc. i wracają do nas.

Kilku naszych większych hodowców zapytywało mię ilebym dał za skórki, mając pewne dane o cenie tychże, podałem że suszone I. sorty 4—5 Koron 10 takich skórek muszą ważyć $1^1/_2$ kg., II. sorty 10 sztuk 1 kg. od 1 K 50 do 2 Koron.

Czy żydzi płacą więcej? Nie, płacą od 4 halerzy do 50 hal. rzadko 60 hal. się uzyska od żyda. U nas chętniej sprzedaje się żydowi a to tłumaczą sobie „trzeba mu sprzedać bo on z tego żyje“. Co robią wiedeńscy hodowcy ze skórkami? Otóż albo oddaje każdy hodowca swojej sekcyi, ta odbiera, taksuje, i płaci, a engrossista zabiera od niej dając pewien procent od zakupionego towaru na cele sekcyi lub towarzystwa.

Wprawdzie u nas jeszcze nie produkuje się takiej ilości skórek, ale królikarstwo wzrasta przeto i pomyśleć by nam należało, by produkt nasz o ile możności został w kraju, tu go wyrobić i spieniężyć. Mamy przecie dobrą garbarnię Jana Pasiecznika w Stryju, który garbuje na trzewiki na czarno, lub żółto do czego potrzebne skórki ze samców, conajmniej $1^1/_2$ rocznych, na futerka, skórki zimowe, i na rękawiczki. Że trwałe są trzewiki królicze świadczą moje, w których chodzę od października 1905 dotychczas. *A. Kukura.*

Robactwo w kurnikach jest nieraz plagą dla drobiu domowego, zwłaszcza dla kur. Pasożytne owady, jak wszy i pchły obsiadają je, szczególniej młode ptactwo, które wskutek tego opuszcza skrzydła, traci chęć do jadła i często ginie. Póki jeszcze na ciele kur nie wiele jest robactwa, same one usiłują się go pozbyć kąpaniem się w piasku. Jeśli i to nie pomoże, trzeba podłogę, ściany i grzędy w kurniku skropić wodą karbolową, a także proszkiem perskim nacierać pierze nad ogonem i pod skrzydłami. Dobrze jest też drewniane ściany wybielić wapnem z dodatkiem chlorku wapna, co wytępi resztę tych natrętów. Kurnik wysypać piaskiem i popiołem i narzucać trochę świeżego piołunu.

Aby kury przez cały rok się niosły daje im się ciasto, które robi się z ususzonych w piecu i umielonych grubo plew lnianych, do których dodaje się równą ilość pszennych otrąb i taką ilość mąki z żołędzi, oraz potrzebną miarę wody. Kury pasione takiem ciastem stają się bardzo nośne.

Odpowiedzi Redakcyi.

P. Fr. B. Grzymałów. Rasa królików wiedeńskich powstała z krzyżowania samicy czarnej ze samcem maści zającowatej. Jeśli Pan wied. nieb. skrzyżuje z normandem może być połowa jednych, a połowa drugich, w każdym razie nie będzie to rasa ani nic szczególnego, zatem szkoda czasu; wied. nieb. krzyżowana ze srebrzystym również nie zadowoli Pana. Prędzej belgijska z srebrnym da lepszy rezultat, bo będą duże ciemno-srebrzyste i to po połowie. Próbować można, ale też o wyniku prosimy napisać „Hodowcy polskiemu.“

NADESŁANE.

OGŁOSZENIA.

Inseraty obliczamy jednorazowo, cała strona 25 kr., 1/2 strony 14 kr. 1/4 str. 8 kr., 1/8 str. 4 kr., 1/16 str. 2 kr., 1/32 str. 1 kr. Przy sześciokrotnem powtórzeniu udzielamy 10%, przy dwunastokrotnem powtórzeniu 25% opustu. Przyjmujemy zamówienia tylko firm solidnych. Nietylko artykuły tyczące się hodowli można w naszem piśmie korzystnie inserować. Tylko z góry zapłacone inseraty będą umieszczane. Każdy inserujący otrzymuje numer gratis. — W drobnych ogłoszeniah każde słowo lub liczba kosztuje 5 halerzy.

Ponieważ w piśmie fachowem wielu obcych inserować się będzie — umieszczamy przekład niemiecki.

Die Inseraten werden berechnet: Einmalig: für die ganze Seite 25 Kr., für die halbe Seite 14 Kr., 1/4 Seite 8 Kr., 1/8 Seite 4 Kr., 1/16 Seite 2 Kr., 1/32 Seite 1 Kr. Bei sechsmaliger Wiederholung gewähren wir 10%, bei zwölfmaliger 25% Rabbat. Es werden Annoncen nur von soliden Firmen angenommen, in unserem Blatte kann man auch andere nicht nur Geflügelzucht betreffende Anoncen — vorteilhaft anbringen lassen. Nur im Voraus bezahlte Anoncen werden angenommen. Jeder Inserirende bekommt die betreffende Nummer gratis. In den kleinen Anzeigen kostet jedes Wort oder Zahl 5 Heller. Die deutschen Inseraten werden unengeltlich ins Polnische übersetzt.

„**Szpon**“ jastrząb 8 tygodniowy, ułaskawiony, ładny i wielki okaz do sprzedania. Na wołanie zlatuje i siada na ramieniu. Cena 10 kor. Zgłoszenia do Redakcyi „Hodowcy polskiego.“

1. Instrument muzyczny „Wiktoria“ wartości 100 kor. do zamiany za wszystko.
2. Rower „Styria-Puch“ do sprzedania za 120 koron, lub zamiany za drób.
3. Pozytywka (5 kawałków muzycznych) do nauki kanarków do sprzedania za 6 kor., lub zamiana za drób.
4. Papugi szare i Amazonki tanio do nabycia za pośrednictwem „Hodowcy polskiego“.
5. Pies legawy, bronzowy do sprzedania lub zamiany za drób. 50 koron.
6. Białe synogarlice do sprzedania za 12 koron.
7. Sójka gadająca za 10 k. Zgłoszenia przyjmuje „Hodowca polski.“

Rasowe gołębie

	para koron
Szegedyńskie wywroty (purcle)	6
Gąski (geberzte Gamsler) . .	8
Turki (indiany) w ciemnych kolorach	10
Olbrzymy (około 2 kg wagi) .	12
Karyery czarne	12
Pawiaki ang. (drżąco-szyje) .	8
Garłacze angielskie	12
Siraly	8
Stuarty angielskie	12

posyła za pobraniem pocztowem

Szabo Sandor

Zenta Nr 330/b Węgry.

Siwki krak. gładkie i czubate ff. na sprzedaż. Wiadomość w Red. „Hodowcy polskiego.“

ROWERY



są pod względem jakości i niebywale niskiej ceny niedoścignione.

NAJWIĘKSZA FABRYKACYA AUSTRO-WĘGIER !

Wyłączna sprzedaż u

H. HOROWITZA i W. WOLFMANA

w Rzeszowie.

Hodowla Wyandotów srebrnych złotych i białych, czarnych Minorek, Pekingów, Mamutów amerykańskich, gołębi: rysi polskich, krakowskich, karpackich, niebieskich i żałobników, siwków krakowskich i polskich, koroniarzy, mieć będzie w terminie jesiennym przychówek do zbycia. — **Hodowla Wyandotów, Rzeszów, Przybyszówka.**

Gęsi emdeńskie, indyki amerykańskie (czarne metaliczne) ma na sprzedaż **Adolf Pauli**, Turka obok Kołomyi.

Handel zoologiczny

G. FINDEISA

Wiedeń I. Wollzeile 25.

Rozsyłka na wszyskie strony pod gwarancyą żywego przybycia (z wyjątkiem ryb). Polecamy: 3 i 4 miesięczne **jamniki**, czysto rasowe psy po 30 koron — suki od 16—24 koron. **Foxteriery** samce 30—40 koron, suczki 12—16 kor. Black and tan teriery, czarne, psy po 20, suki po 16 kor. Koty angora białe po 30 koron. Kakadu z Molukków 120 kor. Ara ni bieska z żółtem podbrzuszem 60 kor. Gołębie: maltańskie białe para 10 kor. Szmalkadzkie murzynki para do 20 kor. Kapucyny po 8 kor. Angielskie garłacze niebiesko-białe po 15 kor. Pawiaki białe po 6 kor., niebieskie z białymi pasami po 10 kor. Wiedeńskie wywroty niebiesko-gaskowate po 3 kor. Ozdobne ziemby z krajów podzwrotnikowych, bardzo małe ptaszki, zieby motyle, sroczki szare astrildy, zieby-tygrysy, zieby-żebry, czarnogłowe zakonniczki etc., para 4 do 7 kor. Szarogłowe papużki po 6 kor. Młode krokodyle 20—25 cnt. długie dobrze żrące 14—16 kor. Wielki wybór płazów i ryb do akwaryów.

XV. rok istnienia.

Kuryer Lwowski

wychodzi

2 razy dziennie 2

w objętości o 4 stronice większej aniżeli w roku przeszłym. * * * *

Mimo znacznego powiększenia rozmiarów wydawnictwa, prenumerata **„Kuryera lwowskiego“** nie uległa żadnej podwyżce. Wynosi ona z jednorazową dostawą do domu K **2·70** miesięcznie, a kwartalnie K **8** — z dwurazową dostawą miesięcznie K **3·20** — kwartalnie K **9·50**.

Prawnie ochronione. **Wszelkie naśladownictwo karygodne.**



Jedynie prawdziwy jest tylko

Balsam Thierry'ego

z zieloną marką ochronną zakonnicy. 12 małych, lub 6 podwójnych flaszek, albo 1 wielka specyalna flaszka z patentowanem zamknięciem **5 koron.**

THIERRY'EGO MAŚĆ CENTYFOLIOWA przeciw wszystkim, nawet zastarzałym ranom, zapaleniom, zadraśnięciom itd. 3 słoiki tylko kor. **3·60.**

Wysyłka tylko za pobraniem pocztowem, lub zapłatą z góry

Te dwa środki domowe uznane i osławione są jako najlepsze. Zamówienia należy adresować:

Aptekarz A. Thierry w Pregrada, obok Rohitsch Sauerbrunn.

Do nabycia we wszystkich aptekach. Broszury z tysiącznemi podziękowaniami gratis i franco.

Odpowiedzialny redaktor **Emil Schayer**. Z drukarni Leona Pillera w Rzeszowie.